Nr. 12. Kraków, 15. grudnia 1909. Rok VIII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Z końcem roku.

Z niniejszym numerem kończymy ósmy rok naszego wydawnictwa. W całym tym okresie czasu pozostaliśmy wierni zasadzie bezwzględnego pisania prawdy i wytykania nadużyć po nazwisku (czego nie czyni żadne pismo nauczycielskie, ani pedagogiczne, aby nie ściągnąć na siebie gniewu potentatów), bo podnoszenie ogólne uważamy za czystą blagę ze względu na to, iż władza przełożona, nie znając winowajcy, nie może uchylić nadużycia.

Z drugiej strony byliśmy zawsze sprawiedliwi, nie podnosili nigdy fałszywych faktów, nie wojowali frazesem bez realnych podstaw. Pismo nasze nie wzięło bezpośredniego, ani pośredniego udziału w żadnej brudnej akcyi, obliczonej na wyzysk nauczycielstwa, nie przyjęło od nikogo łapówki, składek na fundusz prasowy, ani innych mętnych dochodów. Było zawsze czystem, ideowem i takiem pozostanie.

Dzięki tym przymiotom, pismo nasze zdobyło sobie uczciwą markę, mimo, iż z jego tendencyami matadorzy szkolni, troskliwi o swoją skórę i konserwowanie głupoty, nie chcą się pogodzić, co jest zresztą rzeczą zupełnie naturalną, a nam przynosi zaszczyt. Niejednemu z tych panów za jego bezprawia zatruliśmy życie, niejedno na jego głowę sprowadzili dochodzenie, niejednego obdarliśmy z nimbu wielkości, którym się otaczał, sprezentowali, jakim jest, i, jak spodloną gadzinę, rzucili na pośmiewisko. A gady syczą, to objaw całkiem naturalny.

Dochodów z pisma, wskutek wysokich kosztów wydawnictwa i rozrzucania tysięcy egzemplarzy darmo w chwilach poważnych, gdy szło o uświadomienie ogółu, niejako zrewolucyonizowanie go przeciw wstecznym zamachom, nie mieliśmy i nie mamy żadnych.

Ale nam nie rozchodziło się nigdy i nie rozchodzi o zyski, z tego źródła płynące. Nasz organ jest pismem ideowem, w tem jego potęga i takiem pozostać musi.

Na jedno tylko nie możemy sobie dotąd pozwolić — na częstsze wydawanie. Wprawdzie obecnie każdy numer „Gazety szkolnej“ jest wskutek umiejętnego wyzyskania miejsca i druku, bez porównania obszerniejszy, niż wszystkie inne pisma pedagogiczne, wychodzące kilka razy na miesiąc, lecz przydałoby się częściej przemawiać do naszych zwolenników, wrogów i opinii publicznej. Aby jednak do tego dojść mogło, ilość prenumeratorów musiałaby się podwoić, a ci, którzy nas zarywają, musieliby z listy prenumeratorów zostać wyeliminowani. Zalecamy więc naszym zwolennikom jak najgorliwszą agitacyę za rozszerzeniem pisma i punktualnem płaceniem prenumeraty, jeżeli częstsze wydawanie naszego organu ma dojść do skutku.

Z drugiej strony każdy dotychczasowy prenumerator położył wielką zasługę, iż swoim ciężko zapracowanym groszem umożliwił byt tej, w dzisiejszych stosunkach niezbędnej placówki i w wysokim stopiu przyczynia się do oczyszczenia zgniłej atmosfery szkolnej. To grosz bez porówania lepiej użyty, niżeli opłaty, uiszczane na egoistyczne stowarzyszenie nauczycielskie, mające tylko własne, kastowe interesy na oku.

Pozostaniemy i nadal wierni dotychczasowym zasadom, polegającym na pisaniu bezwzględnej prawdy, na obronie maluczkich, upośledzonych, wobec dotychczasowego, brudnego wyzysku, opartego na rozbójniczej ustawie o systemie miejscowo-klasowym płac nauczycielskich. Będziemy walczyli o danie im praw ludzkich, niezależnego społecznego stanowiska, będziemy protestowali przeciw ogłupianiu systemu nauczania i szacherce szkolnej, którą z całym cynizmem przeprowadzają wrogowie oświaty.

Pozostaniemy pismem postępowem, ale nie w duchu socyalistyczno-żydowskim, który w naszych stosunkach identyfikuje się z postępowym i, jako taki, narzuca społeczeństwu, aby je ujarzmić.

Pozostaniemy zdala do wszelkiego szowinizmu, narodowościowego szczucia, bo naszym celem — prawda i sprawiedliwość!

W poczuciu obywatelskiego obowiązku wytrwamy pod naszym sztandarem dokąd siły wystarczą — „Usque ad finem!“

Znowu głód i nędza.

Drożyzna najpotrzebniejszych artykułów życia dosięga znowu zastraszających rozmiarów. Potęgują ją wysokie cła na sprowadzane zboże zagraniczne, jakkolwiek Austrya własnem zbożem nie może już wyżywić swoich mieszkańców i rok rocznie musi dokupywać kilkadziesiąt milionów cetnarów zboża obcego. Dzięki temu płacimy dziś za mąkę i chleb ceny o 40% wyższe od normalnych. To samo jest z mięsem i innymi artykułami żywności...

Tegoroczna nędza da się znowu najbardziej odczuć nauczycielom wiejskim i małomiasteczkowym. Chleb każdy musi kupować, a najtaniej płacą ci, którzy żyją w wielkich centrach, bo tam jest wielki odbyt, więc pośrednik może się zadowolnić mniejszym zyskiem. Najdrożej zaś wypadnie na wsi, bo się mąkę i inne artykuły żywności musi nabywać przeważnie u małomiejskich przekupni, wymagających większego zysku i ponosić koszt przewozu.

Wobec tej nędzy blisko 10.000 nauczycieli gmin wiejskich i małomiasteczkowych stoi bezradnych. Z czego mają żyć, wychowywać swoje dzieci poza domem, **skoro posiwiały w służbie stały nauczyciel wiejski ma mniejszą płacę, niżeli jego kolega, gołowąsy młodzian w mieście stołecznem**! Jak mogą w tym roku wyżyć nauczyciele prowizoryczni, a jest ich przeszło 6000, ze swoich płac żebraczych, wynoszących kilkaset, niekiedy nawet 500 koron rocznie?

Teraz dopiero zbrodnicza ustawa, zaprowadzająca dla nauczycieli ludowych system miejscowy płac, **w IV. klasach, z których niższa na tem kończy awans, od czego wyższa rozpoczyna** (!!), będzie święciła szatańskie orgie!

Ci, którzy najmniej na chleb otrzymują, trzecią, czwartą, nawet tylko piątą część uprzywilejowanych, **będą musieli za niego najdrożej płacić**.

A sejmowcy o tem wiedzieć nie chcą, ich drażni forma, że głodzeni, do rozpaczy doprowadzeni nauczyciele, nie liżą łap pańszczyźnianych, lecz wołają: „Dajcie nam, na równi z innymi, kawałek chleba, byśmy z rodzinami nie marli z głodu!“...

Nauczycielstwo ostatnich klas powinno **żądać w tym roku 50% dodatku drożyźnianego i najszybszego zaprowadzenia jednolitego osobowo-klasowego systemu płac** aby podobna nędza więcej się nie powtórzyła. Lecz sejm niewątpliwie i teraz głuchym będzie na to żądanie.

Ludzkości, uosobiona w galicyjskim sejmie, kiedyż przestaniesz być rodem Kaina!

Nasze seminarya nauczycielskie.

Według ostatniego sprawozdania rady szkolnej krajowej było w Galicyi w roku szkolnym 1907/8 — 15 państwowych seminaryów nauczycielskich, z tych 12 męskich (w Kętach, Krakowie, Krośnie, Lwowie, Rzeszowie, Samborze, Sokalu, Stanisławowie, Starym Sączu, Tarnopolu, Tarnowie i Zaleszczykach), a 3 żeńskie (w Krakowie, Przemyślu i Lwowie).

Język polski był językiem wykładowym w sześciu seminaryach męskich, a to w Kętach, Krakowie, Krośnie, Rzeszowie, Starym Sączu i Tarnowie, oraz w jednem żeńskiem w Krakowie. Wszystkie inne seminarya nauczycielskie są utrakwistyczne, to jest mają język wykładowy polski i ruski, a mianowicie oprócz religii grecko-katolickiej i języka ruskiego wykłada się w nich po rusku matematykę i nauki przyrodnicze, a w seminaryach męskich także naukę gospodarstwa wiejskiego. W seminaryum krośnieńskiem język ruski jest przedmiotem nauki obowiązkowej, w obu seminaryach krakowskich, dalej rzeszowskiem i tarnowskiem nadobowiązkowym. Z wyjątkiem seminaryum męskiego w Kętach, wszystkie inne liczyły po 4 kursa.

Do 12. seminaryów męskich zapisało się w roku szkolnym 1907/8 ogółem 3.222 uczniów, w ciądu roku ubyło 265. Najwięcej uczniów było przy końcu roku w seminaryach: krakowskiem (372) i tarnopolskiem (323), najmniej w seminaryach: kęckiem (60) i krośnieńskiem (178).

Do ustnego egzaminu dojrzałości przystąpiło w 11-tu seminaryach męskich ogółem 1.022 kandydatów (uczniów publicznych 500, eksternistów 121, eksternistek 401), uznano za dojrzałych 842 kandydatów (469 uczniów publicznych, 69 eksternistów, 304 eksternistek); rebrobowano 180 kandydatów (31 uczniów publicznych, 52 eksternistów i 97 eksternistek).

Do trzech seminaryów żeńskich zapisało się w roku szkolnym 1907/8 867 uczenic, ubyło w ciągu roku 26, przy końcu roku szkolnego było zatem 841 uczenic. Ustny egzamin dojrzałości składało 381 kandydatek (171 publicznych, 210 eksternistek), z tej liczby uznano za dojrzałe 320, reprobowano 61 kandydatek.

Z ogólnej liczby 3.222 uczniów 12 państwowych seminaryów nauczycielskich, zapisanych w roku 1907/8, wyznania rzymsko-katolickiego było 2.244, to jest 69·4 proc. (najwięcej w seminaryum krakowskiem, bo 384, najmniej w sokalskiem, bo 59), grecko-katolickich było 891, to jest 28·5 proc., grecko-oryent. 2, ewangelickiego 11, mojżeszowego 74, to jest 2·2 proc.

Z ogólnej liczby 867 uczenic trzech państwowych seminarów żeńskich obrządku rzymsko-katolickiego było 747, to jest 86·2 proc., grecko-katolików 106, to jest 12·1 proc., ewangelików 6, mojżeszowego 8.

Oprócz państwowych seminaryów nauczycielskich było w Galicyi w roku 1907/8 19 seminaryów żeńskich prywatnych: a) z prawem publiczności: 1) seminaryum Z. Strzałkowskiej we Lwowie (219 uczenic), 2) seminaryum Towarzystwa Szkoły ludowej, imienia Fr. Preisendanza w Krakowie (201 uczenic); bez prawa publiczności seminarya żeńskie: 3) ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie (130 uczenic), 4) towarzystwa „Dom rodziny“ w Krakowie (156 uczenic), 5) prof. J, Mayera w Brodach (88 uczenic), 6) K. Markowskiej w Sokalu (63 uczenic), 7) Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie (178 uczenic), 8) A. Rychnowskiej we Lwowie (85 uczenic), 9) Towarzystwa pedagogicznego w Buczaczu (49 uczenic), 10) prof. W. Tyrana w Nowym Sączu (95 uczenic), 11) prof. Vogla w Tarnopolu (128 uczenic), 12) niemieckiego konwentu Córek Bożej miłości w Krakowie (41 uczenic), 13) prof. Kuczery w Rzeszowie (55 uczenic), 14) ruskie ss. Bazylianek w Jaworowie (45 uczenic), ogółem seminarya te liczyły 1533 uczenic. W roku szkolnym 1908/9 powstało 8 nowych seminaryów żeńskich prywatnych, a to w Białej, Bochni, Krośnie, Krakowie, Kołomyi, Przemyślu i Brzeżanach, wszystkie z językiem wykładowym polskim. Jest więc razem w kraju 29 seminaryów żeńkich, a ich liczba ustawicznie wzrasta, tak, iż w roku 1909/10, mamy ich około 35! Stosunkowo zbyt wysoka cyfra.

Ogółem otrzymało w roku sprawozdawczym świadectwo dojrzałości w seminaryach nauczycielskich 1.270 osób, w tem 538 mężczyzn, a 732 kobiet.

Internatów dla uczniów seminaryów nauczycielskich męskich było w roku 1907/8 w Galicyi 14, dla uczenic seminaryów żeńskich 9.

Szkół ćwiczeń przy seminaryach było 17. W 11. z nich, a to w Krakowie wie, Krośnie, Lwowie, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie przy seminaryach męskich, a w Krakowie, Lwowie i Przemyślu przy seminaryach żeńskich, język wykładowy był polski. W sześciu, a to we Lwowie, Samborze, Sokalu, Stanisławowie i Tarnopolu przy seminaryach męskich i we Lwowie przy żeńskiem, język wykładowy był ruski. — Seminarya nauczycielskie męskie w Starym Sączu i Zaleszczykach nie mają szkoły ćwiczeń.

Sprawozdanie rady szkolnej krajowej uważa za bardzo potrzebne tworzenie nowych seminaryów nauczycielskich, ze względu na to, że ilość istniejących dziś jest zbyt szczupła, aby mogła wystarczyć dla nowych klas, wypełnić ubytki, powstałe przez śmierć, lub przejście na emeryturę. Co do tego sprawozdanie mija się z prawdą. Już dziś mamy znaczną hiperprodukcyę seminarzystek z maturą, setki tych kandydatek nie może się doczekać posady, a stosunki, dzięki fuszerce nieprzeliczonych prywatnych seminaryów, w przyszłości jeszcze gorzej się przedstawią. Jak można przemilczać takie fakty w sprawozdaniu urzędowem!

Zwracamy dalej uwagę rady szkol. kraj. **na zbyt wysoki procent żydów, uczęszczających do seminaryów męskich.** Czy rada szkolna krajowa zamyśla ich hodować na eksport do Palestyny? Wszak w szkołach żydowskich galicyjskich nie znajdą pomieszczenia, a do katolickich nie można ich przydzielać.

Dlaczego wreszcie corocznie **tylu uczniów publicznych przepada przy maturze seminaryjnej?** Wszak niedołęgów można było nie dopuścić na IV. kurs, a, kto go już skończył, ten powinien zdać maturę. W każdym razie lepiej będzie uczył, niż kandydatka z pokątnego seminaryum.

Na zakończenie należy z całą bezwzględnością napiętnować fakt haniebny, iż właśnie w roku sprawozdawczym została uchwalona wstrętna ustawa, dzieląca seminarya męskie na dwa typy, wiejski i miejski, przynosząca wstyd władzy, sejmowi i polityce szkolnej!

Echa z kongresu.

Od poważnego pedagoga otrzymaliśmy w sprawie odbytego kongresu następujące uwagi:

„Kongres, mojem zdaniem, nie był przeprowadzony w sposób poważny. Dyskusya pr ybierała niekiedy takie kształty, iż budziła wprost politowanie. Jeden n. p. z „wybitniejszych“ mowców omal się nie rozpłakał z przeczulenia, podnosząc przymioty polskiej „psyche“. Mówił, iż jej indywidualnością, bijącą inne narody, jest to, że się później rozwija, więc trzeba z nią później rozpocząć naukę i prowadzić daleko dłużej, niżeli u innych narodów.

Szkoda, iż szanowny mowca nie wykazał, czy ta polska „psyche“, stosownie do swego powolnego, ślimaczego rozwoju, będzie także dłużej żyła w polskiem ciele, niżeli żyje niemiecka w niemieckiem, a francuska we francuskiem. Zdaje się, że nie mógł zaryzykować tego twierdzenia wobec faktu, że przeciętny okres życia polaka, jest właśnie krótszy od okresu życia niemca, lub francuza. Jeżeli więc polak, krócej żyje, niż francuz lub niemiec, a od nich daleko później się rozwija, w takim razie musi być pośledniejszą sortą rodzaju ludzkiego. Jakiż to pożądany motyw dla wrogów narodu polskiego celem poparcia twierdzenia, iż polacy to „eine minderwertige Nation“. Taką to klasyfikacyę polaków przeprowadzali sami polacy na polskim kongresie pedagogicznym i nie znalazł się nikt, aby przeciw niej zaprotestować! Przeciwnie, mowcy bito brawa i składano gratulacye! Szkoda, że jeszcze w tej sprawie nie zabrała głosu p. Aleksandrowiczówna ze Lwowa, bo dopiero wówczas mielibyśmy dokładny obraz pojęć i dążeń „wszechpolskiej duszy“.

Drugim momentem, niemniej charakterystycznym, było zachowanie się najmłodszych, gołowąsych, choć wielkomiejskich nauczycieli ludowych, gdy jeden z nich żądał nie tylko wyrzucenia nauki języka niemieckiego ze szkół ludowych miejskich, lecz także znacznego ograniczenia planu nauk, podręczników i t. d., na co jego najmłodsi koledzy odpowiedzieli hucznem klaskaniem.

Miły Boże, jakiż to odmienny duch od tego, który panował w nauczycielstwie z chwilą wprowadzenia nowych planów nauk. Wówczas wszyscy protestowali przeciw zakazowi, iż treści książek nie wolno rozszerzać, zastrzegali się najenergiczniej przeciw redukcyi planowej dla szkół niższego typu, bo to oznaczało zmniejszenie ogólnego poziomu wykształcenia.

Dziś najmłodsi adepci zawodu nauczycielskiego, zamiast uproszczenia metody, co im czynić wolno, domagają się jak największej redukcyi minimalnych już planów nauk, może rozłożenia nauki czytania i pisania na cztery klasy, oraz ograniczenia rachunków w szkole ludowej do czterech działań liczbami całemi w zakresie tysiąca!

Ja stary, posiwiały w służbie nauczyciel, wstydzę się za tę brać najmłodszą, wielkomiejską, wystrojoną według ostat-

niego żurnalu, mającą się dobrze, a pragnącą szkolnictwo cofnąć wstecz do czasu, gdy gospodarowali w niem dyaki i organiści. Żalę się z tego powodu przed Szanowną Redakcyą, i proszę, by mój głos protestu doszedł do wiadomości publicznej, bo ogół nauczycielstwa starszego, młodszego, nawet najmłodszych nauczycieli, pracujących za nędzną płacę na prowincyi, odmienne od owych paniczów ma zapatrywania... *M. S.*

(Na te uwagi w zupełności się zgadzamy. Przyp. Red.).

Lekarze szkolni.

Z rozporządzenia ministra oświaty, hrabiego Stürghka, została z d. 1. grudnia b. r. zaprowadzona w austryackich szkołach służba lekarska, a mianowicie na początek w państw. seminaryach nauczycielskich męskich. Wybór padł na tę grupę zakładów naukowych, ponieważ już obecnie pracują w nich lekarze jako docenci somatologii i hygieny szkolnej, oni też objąć będą mogli także funkcye lekarzy szkolnych. Zresztą skutkiem łączności seminaryów nauczycielskich ze szkołami ludowemi (szkołami ćwiczeń), a po części z ogródkami froeblowskimi możliwę jest zaprowadzenie służby szkolnej lekarskiej w stosunku do uczniów na najrozmaitszych stopniach wieku. Działalność lekarzy szkolnych określa szczegółowo instrukcya. Wedle tej instrukcyi ma służba lekarska szkolna zapewnić warunki hygienicznego życia w szkole; obejmie ona zatem budynek szkolny i wszystko, co doń należy, a zarazem zdrowotne stosunki uczniów i wychowanków. Lekarz pospołu z nauczycielem ma poświęcić baczną uwagę możności fizycznej ucznia w stosunku do wymagań szkoły; odpowiednio więc do okoliczności żądać całkowitego lub częściowego uwolnienia od pewnych zajęć (gimnastyki, kąpieli, robót ręcznych), osadzenia danego ucznia na pewnem miejscu w klasie, wysłania go do kolonii wakacyjnej, oddania do zakładu dzieci niedostatecznie rozwiniętych umysłowo, do szkół pomocniczych i t. d.

Z dniem rozpoczęcia nauki szkolnej ma lekarz szkolny powierzchownie zbadać wszystkich uczniów, by ewentualnie zaraz odstawić dzieci nie nadające się dla szkoły lub takie, które cierpią na jakąkolwiek chorobę zakaźną. W przeciągu dwu pierwszych miesięcy po rozpoczęciu się roku szkolnego przeprowadzi lekarz szkolny szczegółowe badanie każdego nowoprzybyłego ucznia osobno. Za podstawę służyć ma kwestyonaryusz, wypełniony przez rodziców, lub ich zastępców. Jeśli zbadanie to doprowadzi do wykrycia chorób, których usunięcia domaga się interes dziecka lub jego kolegów, lub też, która pozostaje w pewnym związku z nauką i z wynikami nauki, należy na to zwrócić uwagę rodziców, zawiadamiając ich odpowiedniem pismem, przesłanem w zamkniętej kopercie... Opieka nad uczniami, którzy zachorowali, nie należy do obowiązków lekarza szkolnego. Uczniowie, u których badanie lekarza szkolnego wykryło niedomogę ważnych organów, mają pozostawać w nieustannej ewidencyi jako pozostający pod nadzorem lekarskim. Lekarz szkolny winien przynajmniej raz w miesiącu zwiedzić szkołę w czasie nauki i tak urządzić swoją wizytę, by każdą klasę zwiedził raz w letnim, a raz w zimowym semestrze. W ciągu tej godziny, która zostanie mu wyznaczona, ma przeprowadzić znowu powierzchowne zbadanie uczniów, dalej zbadanie izby klasowej, nadto szczegółowe zbadanie uczniów, pozostających pod nadzorem lekarskim.

Instrukcya zawiera dalej postanowienia co do peryodycznego badania budynków szkolnych i poszczególnych ich części, jakoteż zarządzenia na wypadek pojawienia się chorób epidemicznych; zobowiązuje ona lekarza szkolnego do zachowania tajemnicy w sprawie wyników badania i do przedkładania swych sprawozdań o spostrzeżeniach, poczynionych w dziedzinie hygieny szkolnej. Przepisy co do badania uczniów i uczenic szkół ćwiczeń mają, oczywiście ze zmianami, wynikającemi z różnicy wieku, zastosowanie również do uczniów seminaryów nauczycielskich.

A teraz kilka uwag do powyższego zarządzenia. Przyszłość dopiero okaże, czy instytucya lekarzy szkolnych nie okaże się w ustroju naszych szkół co najmniej dokuczliwą. Lekarz szkolny, według instrukcyi ministeryalnej, ma w szkole, jako fachowiec, wyjątkowe znaczenie. Z tego powodu może niejednokrotnie dokuczać nauczycielom i dyrektorowi, zwłaszcza, iż ma prawo odwoływać się nie tylko do wyższej władzy szkolnej, lecz także sanitarnej, a ostatnia niewątpliwie go poprze. W tem leży główny powód, dla którego dyrekcye szkół średnich nie zachwycają się instytucyą szkolnych lekarzy.

Z drugiej strony trudno nie wyrazić zdziwienia, dlaczego lekarz szkolny nie jest obowiązany nie tylko dozorować, **lecz także bezpłatnie leczyć uczniów, którzy o to poproszą**. Wszak między uczniami jest wielu biedaków, nie będących w stanie opłacać słonych na dzisiejsze czasy honoraryów lekarskich. Przynajmniej więc ci powinni mieć zapewnioną bezpłatną pomoc lekarską na wypadek choroby, skoro władza szkolna tworzy instytucyę dobrze wynagradzanych lekarzy szkolnych.

Nowy regulamin.

(Ciąg dalszy).

§ 59., traktujący o współczesnych feryach dla szkół tej samej miejscowości, domaga się wykreślenia słów „o ile stosunki na to zezwalają“, bo te słowa zupełnie go niwelują.

§ 60. postanawia, iż przy nauce całodziennej mają być z reguły wolne od nauki szkolnej w każdym tygodniu dwa popołudnia, lub wyjątkowo jeden cały dzień... Słowo „wyjątkowo“ należało opuścić, a decyzyę, czy mają być w tygodniu wolne dwa półdzionki, lub jeden cały dzień, powinno się pozostawić wyłącznie kierownikowi szkoły, względnie konferencyi grona nauczycielskiego... Równocześnie trzeba było wskazać, kto ma dozorować dzieci, pozostające w czasie przerwy obiadowej w budynku szkolnym, skoro § 60. na to zezwala.

§ 61., dopuszczający zaprowadzenie przez radę szkolną w poszczególnych gminach nauki jednorazowej przedpołudniowej, powinien był rozstrzygnąć także kwestyę, czy przy takiej nauce, trwającej często 5 godzin bez przerwy, jeżeli nie więcej, młodzież ma jeszcze uczęszczać przed rozpoczęciem nauki na nabożeństwa, trwające niekiedy dość długo...

Dalej widzimy w tym paragrafie niejasną wzmiankę, iż rada szkolna krajowa może upoważnić kierownictwa szkół w dużych miastach do zwolnienia dziatwy w upalne dni letnie, w „miarę potrzeby“ od poszczególnych godzin, ewentualnie także od nauki popołudniowej. Otóż postanowienie to powinno obowiązywać wszystkie szkoły i oznaczyć kategorycznie ilość stopni ciepła, usprawiedliwiającą zawieszenie nauki...

Dlaczego wreszcie rada szkol. kraj. nie oznaczyła przy tym paragrafie, przy ilu stopniach mrozu na polu i w jakiej porze, powinno się zawieszać naukę w zimie, także, przy jakiej minimalnej temperaturze w klasie może się w zimie odbywać nauka. Są to kwestye niesłychanie ważne, narażające niejednokrotnie nauczycielstwo na niesłuszne utrapienia, więc powinny być bezwarunkowo uregulowane w regulaminie. Tymczasem o nich regulamin milczy, może dlatego, aby nie zmalała ilość niesłusznych dochodzeń dyscyplinarnych!

§ 63. o przerwach między godzinami jest racyonalny, atoli co do wietrzenia izb w czasie każdej przerwy, rozumie się przez otwieranie drzwi i okien, w czasie silniejszej zimy niemożliwy do przeprowadzenia, bo wówczas niktby klas nie opalił, a dzieci chorowałyby nieraz wskutek przeziębienia w szkole.

VI. O uczęszczaniu do szkoły.

§ 65. poleca kierownikowi czuwanie, aby szkoły i izby szkolne otwierano we „właściwym“ czasie przed rozpoczęciem nauki, aby w nich utrzymywała się „przepisana“ temperatura i t. p. Takie ogólniki, zamiast jak najdokładniejszego określenia czasu, względnie stopni ciepła, w regulaminie szkolnym są prostym skandalem, definicya taka funta kłaków nie warta, psu na buty się nie zda! Trudno użyć przyzwoitszych słów wobec podobnych kpin regulaminowych z biednego nauczycielstwa, które przecie już raz powinno dokładnie poznać swoje prawa i obowiązki.

§ 67. przyjmuje w ust. *d)* jako powód usprawiedliwiający nieobecność dziecka w szkole, prócz wypadku śmierci, także „inne nadzwyczajne zdarzenie“ w rodzinie, lub wśród krewnych... Jeżeli więc jaki kuzyn pójdzie do kryminału, lub urządzi pijatykę z powodu wygrania pewnej sumy na loteryi, albo jeden drugiemu głowę rozpłata w czasie bitki, na zaręczyny i t. p., rodzice mogą śmiało swoje dzieci zatrzymywać w domu, bo nikt nie zaprzeczy, że to są zdarzenia „nadzwyczajne“... Do takich to absurdów doprowadza lekkomyślna stylizacya regulaminu, używanie ogólnika tam, gdzie się powinno najdokładniej zestawić konkretne wypadki...

§ 68. ust *c)* poleca nauczycielom, aby celem polepszenia frekwencyi używali interwencyi sądu opiekuńczego przeciw opieszałym rodzicom. W takim razie szkoły musiałyby się zamienić w biura skarżące, nauczyciele zaniedbywaliby naukę celem

składania zeznań wobec sądu, bez czego też w wielu wypadkach się nie obędzie, a, jak na tem wyjdzie sama nauka, wspominać nie potrzebujemy.

§ 70. nakazuje nauczycielowi we „wszystkich“ sprawach, tyczących się zdrowia dzieci, zasięgać rady lekarza szkolnego, jakby w każdej dziurze wiejskiej znajdował się lekarz i to mieszkał w samym budynku szkolnym!...

Reszta paragrafów w porządku.

VII. O karności szkolnej.

Rozdział ten obejmuje §§ od 72. do 87. Niektóre z nich są zbiorem banalnych frazesów; inne mają pozytywne znaczenie. Zajmiemy się ostatnimi.

§ 78. poleca zakazać jak najsurowiej dzieciom szkolnym odwiedzania domów gościnnych i kawiarń bez towarzystwa rodziców, lub ich zastępców, brania udziału w publicznych zabawach tanecznych, żebrania, publicznego sprzedawania rozmaitych przedmiotów.

Z tego wynika, iż dzieciom w towarzystwie rodziców i opiekunów, oraz ich „zastępców“ (czeladników, parobków itd.), wolno się włóczyć po szynkach i rozmaitych spelunkach, upijać w nich wódką, piwem i innymi trunkami! Naturalnie, wszak idzie o powiększenie dochodów z wódki żydów, szynkarzy, kraju i państwa. Natomiast nie wolno dziecku, jeżeli matka jest przekupką i na straganie sprzedaje bułki, wyręczyć jej, gdy chce ugotować rodzinie łyżkę ciepłej strawy, bo się to sprzeciwia regulaminowi! Śliczna etyka! Paragrafem tym wystawiła sobie rada szkolna krajowa wymowne świadectwo.

§ 79. Z tego paragrafu wieje strach rady szkolnej krajowej przed zakładaniem stowarzyszeń wśród młodzieży szkół ludowych, o czem dziatwa taka nie ma pojęcia. Zresztą na to zgoda, byle zasada ta była przestrzegana bez jakichkolwiek wyjątków. Strach rady szkol. kraj. ma jednak zbyt wielkie oczy, skoro zakazuje dziatwie nawet noszenia jakichkolwiek odznak. To się w praktyce nie da przeprowadzić. Nikt n. p. nie może zabronić dziecku przypiąć sobie w dniu uroczystości narodowej kokardki o barwach narodowych! A może paragraf ten jest skierowany tylko przeciw rusinom?

§ 80. Współudział poszczególnych dzieci szkolnych (klas) w publicznych widowiskach, przedstawieniach scenicznych i koncertach jest dozwolony tylko wyjątkowo, za zezwoleniem rady szkolnej okręgowej. Instancya zbyt daleka! O tem powinien rozstrzygać kierownik szkoły. Przecie na tyle można mu zaufać, iż należycie oceni, czy przedstawienie swoją tendencyą i treścią jest, lub nie jest stosowne dla młodzieży szkolnej. Zresztą przy znanym pośpiechu naszych rad szkolnych w załatwianiu „kawałków“, pozwolenie takie może być „musztardą po obiedzie“.

§ 82. zabrania rozszerzania kary na całą klasę, więc, jeżeli cała klasa źle wypracuje zadanie, lub nie nauczy się lekcyi, nauczycielowi nie wolno jej zatrzymać (pod swoim osobistym dozorem, choćby na pół godziny), aby wynagrodziła zaniedbanie. Takie zarządzenie mógł poddać człowiek na punkcie pedagogicznym wprost niepoczytalny.

§ 83. ruguje ze szkoły ludowej raz na zawsze, bez jakichkolwiek zastrzeżeń, — chłostę cielesną. W praktyce § ten pozostanie na papierze, bo są niekiedy takie przekroczenia, na które tylko chłosta cielesna jest jedynem lekarstwem, podobnie, jak nóż w ręce operatora, więc sumienny nauczyciel tym paragrafem nie będzie się krępował.

§ 86. przewiduje jako najsroższą karę wykluczenie zepsutego ucznia ze szkoły, do czego znowu potrzeba aż zezwolenia rady szkol. okręgowej. Zarazem władza szkolna w swojej naiwności zbyt szafuje sądem opiekuńczym, od którego ma żądać, aby takie dziecko oddał do zakładu wychowawczego, przytuliska, lub domu poprawy! Żądać może, bo jej wolno, lecz na tem się wszystko skończy, bo takich zakładów dotąd niema, a, jeżeli się trafią, to w ilości minimalnej, więc nie pomieszczą nawet drobnej części zgłoszonych. Ostatecznym efektem wykluczenia będzie, iż tysiące młodzieży zejdzie na psy, jakkolwiek roztropne zastosowanie chłosty cielesnej mogło je uratować. Przynajmniej pod tym względem powinniśmy naśladować prusaków, którzy w ciężkich wypadkach chłostę cielesną ustawowo do szkół ludowych wprowadzili.

VIII. O klasyfikacyi i świadectwach.

Rozdział ten pod niejednym względem wypadł niefortunnie, gorzej od dotychczasowych przepisów.

§ 88. wprowadza aż pięć stopni przy ocenie postępu, pilności, zachowania się i zewnętrznego porządku ćwiczeń piśmiennych, o nomenklaturze w każdym rodzaju odmiennej, przez co mamy aż 20 rozmaitych ocen, sumarycznie i szczegółowo trudnych do zapamiętania. Nauczycielstwo czego innego spodziewało się od rady szkolnej krajowej, — jednolitej nomenklatury, ograniczonej tylko do czterech stopni: bardzo dobry, dobry, dostateczny i niedostateczny. Stopnie te, najrozumniejsze, można było zastosować nie tylko do postępu z nauk, lecz także do pilności, porządku, nawet obyczajów. Tymczasem rada szkolna krajowa swoją reformą narobiła prawdziwego chaosu, czego dowodem także wprowadzenie skali „mierny“, z postępu w nauce, tego nieboszczyka, wyśmiewanego powszechnie za swego pierwszego żywota, w latach 80-tych zeszłego wieku!

§ 89. postanawia, iż postęp dzieci pierwszego stopnia nauki należy w pierwszem półroczu, względnie ćwierćroczu, klasyfikować jedną cenzurą wspólną dla wszystkich przedmiotów. Także poleca motywować w katalogu, dlaczego uczeń otrzymał obyczaje mniej odpowiednie i nieodpowiednie.

Co do pierwszego, zarządzenie nielogiczne i błędne. Jednolita cenzura dla wszystkich przedmiotów nie daje poglądu na rozwój umysłowy dziecka, tem samem nie jest sprawiedliwą. Raczej należało postanowić, iż na 1. roku nauki młodzież otrzymuje zawiadomienia dopiero po ukończeniu pierwszego półrocza, bez względu, czy to jest szkoła wiejska, lub miejska. W tym czasie można już sklasyfikować sumiennie postępy młodzieży w poszczególnych przedmiotach. Również nie możemy się zgodzić na uzasadnianie w katalogu, dlaczego uczeń ma gorsze obyczaje. Katalog nie jest protokołem policyjnym i nie powinien nigdy tworzyć źródła do policyjnych dochodzeń w przyszłem życiu ucznia. Należało natomiast wyraźnie oznaczyć, za jakie wykroczenia ma się dawać obyczaje mniej odpowiednie, a zwłaszcza nieodpowiednie. Tego jednak nowy regulamin, marnujący dużo miejsca na banalne frazesy, nie uczynił, na konkretne określenia zawsze w nim brak konceptu.

§ 90. W paragrafie tym jest postanowienie, iż zawiadomienia rozdaje gospodarz klasy na ostatniej godzinie nauki. Na tej podstawie nauczyciel powinien być zwolniony od urządzania z końcem roku szkolnego rozmaitych szopek i błazeńskich komedyi, nazywanych urzędownie popisami, egzaminami, lub uroczystościami szkolnemi.

§ 93. jest wprost skandaliczny. Według niego o tem, czy dziecko jest uzdolnione lub nie, do posunięcia do najbliższej wyższej klasy, rozstrzyga z końcem roku konferencya nauczycielska. Dotąd wszystko w porządku. Dalej jednak wywodzi ten §, iż w tej ocenie nawet cenzura „niedostateczna“ nie działa ujemnie na przejście ucznia do wyższej klasy. Na tej więc podstawie może nauczyciel przepuszczać z 1. stopnia nauki na 2. nawet analfabetów i dopomagać wrogom szkolnictwa w podtrzymywaniu zarzutów, iż dziatwa, choć skończy szkołę ludową, nie umie czytać i pisać. Przy tym właśnie paragrafie kwestya przechodzenia młodzieży z pierwszego roku na drugi powinna być najostrzej uregulowana, aby żadne dziecko nie mogło być przepuszczone na 2. stopień, jeżeli się na 1. nie nauczyło czytać i pisać. Jest to kwestya niesłychanie ważna. Obok nauczycielstwa porządnego jest także sporo nierobów, próżniaków. Ci (te) cały rok spychają naukę na 1. stopniu, a potem, aby zakryć swoje próżniactwo, wszystkim dzieciom dają pierwszą klasę. Wtedy kierownik szkoły powinien mieć prawo zasystować i zmienić klasyfikacyę według własnego sumienia i uznania, lecz tego prawa regulamin mu nie przyznaje. Jest ono udziałem konferencyi. A co pocznie kierownik, jeżeli większość grona składa się ze sił niekwalifikowanych i niesumiennych? Odniesie się do rady szkol. okręg.? Doczeka się załatwienia za dwa lata, lub nigdy, bo gdy owe siły są protegowane, inspektor sprawy nawet nie poruszy, aby się nie narazić ich protektorom. Wreszcie trzeba wziąć na uwagę jednoklasówki, pozbawione kontroli konferencyi i kierownika. Tam to dopiero w szkołach, prowadzonych przez kochanice inspektorów i rozmaitych zaściankowych dygnitarzy, będą się działy nadużycia z przepuszczaniem mimo noty niedostatecznej na wyższy stopień, byle na papierze było najlepiej, bo u nas papier i rubrykowanie grunt!

§ 97. maltretuje kierownika szkoły biurokracyą, jakby nic innego nie miał do czynienia, tylko prowadzenie kancelaryi przy pomocy pisarza, bo nawet o każdem wydaniu świadectwa uwolnienia ze szkoły, ma uwiadamiać radę szkolną miejscową, chyba na to, by przewodniczący miał dodostateczną ilość „materyału“ do podpalania w piecu, lub „do wiadomego użytku“.

§ 98. jest dodatni, bo reguluje, jak długo można wogóle trzymać dziecko w repetowaniu na nauce codziennej. Otóż według tego § rozszerzanie „uczęszczania“ na naukę codzienną nie może w żaden sposób przekraczać tej granicy wieku, do której dziecko wśród normalnych warunków byłoby obowiązane do uczęszczania na naukę dopełniającą“, — więc najwyżej **9 lat.**

§ 99. sprzeciwia się § 90, wykluczającemu popisy szkolne, bo pisze, iż „z rozdawaniem zawiadomień przy końcu roku szkolnego **można** połączyć także uroczystości szkolne, lub wystawy robót młodzieży szkolnej“... Na szczęście, co „można“ zrobić, tego się zrobić nie „musi“, więc nauczycielstwo także na podstawie brzmienia tego § od wszelkich szopek z końcem roku szkolnego może i powinno się uchylić.

§ 101. wylągł się widocznie w głowie przeczulonego na punkcie fiskalnym referenta, bo postanawia, iż na duplikaty zawiadomień i świadectwa powinno się dawać stemple po 2 kor. od sztuki, co się mija z prawdą, bo piszący ten artykuł sam taką sprawę przez władze skarbowe przeprowadzał i otrzymał uwalniające orzeczenie. Natomiast zapomniał regulamin, iż za wystawienie duplikatów powinno się ustanowić stosowną taksę dla kierownika szkoły, bo on jest obowiązany tylko raz wydawać bezpłatnie świadectwo. Wreszcie jest ciężką obrazą dla kierowników szkół postanowienie, że duplikaty mogą wydawać tylko za zezwoleniem rady szkol. okręg., a w praktyce wielką przeszkodą dla interesowanych, którzy nie mogą wyczekiwać miesiącami, a może się jeszcze okupywać jakim pokątnym macherom, aby inspektor dał pozwolenie na wydanie duplikatu.

§ 103. Do drukowania świadectw i zawiadomień szkolnych należy używać papieru, opatrzonego na tle **orłem cesarskim.** Szkoły nasze są krajowe, autonomiczne, sejm nie chce nawet otrzymywać ze skarbu państwa miljonowych dodatków na pokrycie części kosztów oświaty ludowej, bo to rzekomo zagrażałoby jego autonomii, ale na świadectwach szkół ludowych „orzeł cesarski“ być musi! Moment wprost humorystyczny.

U w a g a. Dalszym ciągiem tego rozdziału jest specyalne rozporządzenie klasyfikacyjne, nierozumne, jak i ten rozdział. Omówimy je osobno. *St. R.*

Kwestya żydowska w szkole.

Mrzonki o asymilacyi żydów, któremi długie lata łudziło się nasze społeczeństwo, ustępują dzięki sile faktów. W Poznańskiem i Królestwie, w których ludność polska jest uciskana, żydzi przeciw niej się zwracają, płaszczą przed zaborczymi rządami, by tym podłym sposobem zyskać ich względy, pomoc w tem większym wyzysku i gnębieniu polaków.

U nas nie lepiej. Syonizm, wyznający słuszną zresztą zasadę, iż żyd jest tylko żydem, należy do odrębnego narodu, więc nie może być ani polakiem, ani rusinem, obejmuje przeszło milion galicyjskich żydów. Hołdują mu wszyscy żydzi, przynajmniej w głębi duszy, bo pochlebia ich dumie. Jeżeli zaś tu i ówdzie uchodzą za polaków, czy rusinów, to tylko dla interesu. Inteligencya żydowska zalicza się na uniwersytecie do arabów, tylko nie do swoich chlebodawców, ktorzy od tysiąca lat mlekiem i miodem żydów tuczyli. Żydzi żądają nawet uznania za trzeci język krajowy osławionego żargonu, choć wcale nie jest ich narodowym językiem (hebrajskim), tylko wstrętnym zlepkiem przekręcań innych języków i mieli czelność upominać się o to wobec najwyższych władz państwa. Maluczko, a z tem większą natarczywością będą żądali, aby urzędnicy w sądach, na pocztach, kolejach i t. d. rozmawiali z nimi w żargonie. To są fakty niezbite, którym nikt zaprzeczyć nie może.

Lecz żydzi idą dalej. Nie zadawalniają się walką o zupełne wyodrębnienie wśród polskiego i ruskiego społeczeństwa. Prócz tego dążą do ekonomicznego i duchowego ujarzmienia obu tych narodów. Szersze omawianie tej ogólnej kwestyi do nas nie należy. Wydobywamy z niej tylko sprawę najazdu żydów na szkolnictwo ludowe. Z nastaniem ery konstytucyjnej, po nieudałych usiłowaniach ludzi głębiej patrzących, dążących do zamiany szkół austryackich na wyznaniowe celem zapobiegnięcia ich zżydzeniu, żydzi przypuścili szturm gwałtowny, aby stan nauczycielski zalać swoimi współwyznawcami. To im się w prowincyach zachodnich nie udało, ale w galicyjskiej Palestynie potrafili w znacznej mierze przeprowadzić swoje zamiary. Cisnęli się w nieproporcyonalnej liczbie do seminaryów, zwłaszcza żydówki, a potem obsiedli nie tylko szkoły żydowskie wyznaniowe i żydowskie publiczne w Krakowie i Lwowie, lecz także cały szereg szkół w miastach i miasteczkach, a nawet w gminach wiejskich, zwłaszcza w Galicyi wschodniej.

Doszło do tego, iż żydzi i żydówki prowadzili dzieci ruskie i polskie, do cerkwi i kościoła, na procesye, odmawiali z niemi chrześcijańskie modlitwy, co ludność chrześcijańska uważała za profanacyę swoich najświętszych uczuć katolickich.

Konsekwencyą akcyi, dążącej do zżydzenia szkół ludowych, był także generalny zapęd nauczycieli żydowskich, pracujących przy szkołach publicznych żydowskich w Krakowie i Lwowie, aby im były nadawane posady przy szkołach z młodzieżą przeważnie katolicką. Uczynili zamach na polski Rzym i na stolicę kraju, wiedząc, że, gdyby padły te posterunki chrześcijańskiej szkoły, z łatwością opanowaliby resztę dużych miast galicyjskich z najlepszemi płacami, potem miasteczka i wsi, a wówczas rozpoczęłoby się na dobre królestwo Syonu w „zdobytej“ Galicyi. Znalazło się nawet pisemko polskie, niby pedagogiczne, które za nędzną prenumeratę, może z jakim dodatkiem na „fundusz prasowy“, ośmieliło się prowadzić kampanię w obronie żydów, pomieszczając artykuł jakiegoś żydowskiego doktorka od prawa lub filozofii w interesie zżydzenia szkół lwowskich. Tak daleko dochodzi upodlenie.

Na szczęście zamachy te się nie udały, bo wystąpił przeciw nim potężny kler katolicki, tem samem uratował nie tylko religijny, lecz także narodowy, polski lub ruski charakter szkół ludowych. To jest także fakt niezbity, udowodniony.

Następstwem tej obronnej akcyi jest także postanowienie nowego regulaminu, iż innowiercy nie mogą dozorować praktyk religijnych młodzieży chrześcijańskiej, co powinno doprowadzić do zupełnego usunięcia żydów ze stanowisk nauczycieli ludowych w tych szkołach, do których uczęszcza dziatwa chrześcijańska, bo nauczyciel żyd nie potrafi dopełnić obowiązków co do religijnego wychowania dziatwy, będącego jednym z głównych fundamentów ustroju naszych szkół ludowych...

Natomiast należałoby powiększyć liczbę szkół czysto żydowskich nie tylko w stolicach kraju, lecz i w miastach prowincyonalnych, o ile są w nich po temu odpowiednie warunki.

Trzeba także zupełnie w y e l i m i n o w a ć z e s z k ó ł p u b l i c z n y c h ż y d o w s k i c h m ł o d z i e ż k a t o l i c k ą, która wskutek ustawicznego obcowania z żydami, święcenia szabasów, kucek i t. d. ulega depresyi narodowej, religijnej i moralnej.

Również powinno się żądać bezwarunkowo od nauczycieli religii żydowskiej, stabilizowanych przy szkołach publicznych, wykazania się świadectwem dojrzałości ze seminaryum nauczycielskiego i ukończonemi studyami w szkole rabinackiej, by nauczyciel kwalifikowany, względnie ksiądz katolicki ze studyami uniwersyteckiemi, przez stałego nauczyciela religii mojżeszowej, byłego propinatora, jak się to już trafiało, nie był traktowany przez „panie kolega“, względnie „kszęże kolega“.

Niniejszego artykułu nie pisałem pod wpływem nienawiści do narodu żydowskiego, bo tej w sobie nie czuję, czego najlepszym dowodem, iż, na równi z najzagorzalszymi syonistami, przyznają im prawa do zupełnej odrębności narodowej.

Skoro jednak żydzi tę odrębność narodową głoszą, jest największym obowiązkiem polaków i rusinów stać na straży własnej narodowości i chronić ją od wykoszlawienia w interesie pan-judaizmu. Łączmy się więc na gruncie katolicko-narodowym, a stawimy skuteczny opór naszej „trzeciej“ narodowości w jej eksterminacyjnych dążnościach. Wszak nie jesteśmy historycznymi przybłędami, lecz u siebie w domu i na naszej ziemi, ponadto posiadamy przygniatającą większość, więc możemy się obronić. Przedewszystkiem zaś, jak źrenicy w oku, strzeżmy chrześcijańskiego charakteru publicznych szkół ludowych, co wcale nie jest identycznem z ujarzmieniem nauczycielstwa przez księży, czem „liberalni“ (żydzi) nauczycieli straszą. (C. d. n.).

Dr. O.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku życzymy wszystkim P. T. Przyjaciołom naszego pisma.

Sejm galicyjski będzie zwołany w drugiej połowie grudnia b. r. Po sejmie tym, wrogo usposobionym dla nauczycieli najbiedniejszych, emerytów dawnego stylu, wdów i sierót po nauczycielach ludowych, nie spodziewamy się niczego dobrego. Sejm politycznych bankrutów będzie dalej oszczędzał na oświatę, aby kosztem największych nędzarzy nauczycieli mógł szastać milionami na rzeczy zbytku, tuczenie nierobów w subwencyonowanych stowarzyszeniach, tworzenie nowych tłustych posad w wydziale krajowym, będzie dalej kraj zadłu-

żał, byle były pieniądze na wydatki, bez których w ciężkich czasach obyć się nie może, będzie dalej pchał kraj w otchłań nędzy i bankructwa. Jeżeli wpłynie energiczna, pełna godności osobistej petycya nauczycieli o polepszenie bytu, dobrze urodzeni i jeszcze lepiej skarb krajowy dojący posłowie, będą wyrażali swoje oburzenie z powodu, ich zdaniem, niewłaściwej formy.. Te zapleśniałe dusze nie mogą się widocznie pogodzić z faktem, że nauczyciele nie są ich lokajami, że sejm jest tylko wyko nawcą woli ogółu, a ogół nie chce, aby najbiedniejsi byli w brudny sposób wyzyskiwani... Mimo wrogiego usposobienia sejmu dla najbiedniejszej części nauczycielstwa ludowego, radzimy wszystkim pokrzywdzonym nauczycielom czynnym i emerytom, by go znowu, na znak protestu, zasypali energicznemi petycyami i czynili to tak długo, aż ten sejm zginie pod naciskiem własnych nieprawości. Niech nauczyciele kl. IV i III. domagają się dodatku drożyźnianego, ci, którym lata służby pomocniczej wydarli do policzalności emerytalnej, niech żądają naprawienia krzywdy, stowarzyszenia nauczycielskie spełnienia zawodowych postulatów, emeryci niech mu przypomną, że rząd reguluje pobory swoich emerytów według obecnej normy i t. d. i t. d. Metodę tę zatrzymajmy aż do skutku, a osobno, w niedługiej przyszłości, żale nasze będziemy musieli wywlec przed forum wiedeńskie, skoro w kraju niema sprawiedliwości.

Z Krakowa. Kraków otrzymał już drugiego okr. inspektora szkolnego. Jest nim dr. Łopuszański, dotychczasowy profesor szkoły realnej, widocznie upatrzony na wyższe stanowisko, do którego inspektura w Krakowie tworzy przejście. Rozdział szkół pomiędzy obu inspektorów nastąpi zapewne po wejściu w życie ustawy o wielkim Krakowie.. P. Nowak podniósł na radzie miejskiej, iż nawet w Krakowie tymcz. nauczyciele czekają po kilka miesięcy na asygnatę płacy. P. Leo i Konopiński odpowie dzieli, że o tem nikt im nie mówił. Widocznie poirytowało ich, iż p. Nowak ze sprawą wyjechał na pełną radę... Ostatnie audyencye u p. Dembowskiego, z okazji jego pobytu w Krakowie, były już nieliczne. Przybyło mniej niż 50 osób. Bo i poco mieli się do niego cisnąć, skoro zazwyczaj z audyencyi tych niema żadnego skutku. P. Demb. zapisze sobie sprawę petenta, z rady szk. kraj. pójdzie zapytanie do odnośnej rady szk. okr. i tam sobie najspokojniej ugrzęźnie, lub wróci z relacyą negatywną, której p. Demb. uwierzy. „Finita comedia!“ Tym razem był p. Dem., zwłaszcza dla pań, bardzo uprzejmy. Niektóre rozpromienione wracały z posłuchania. Szczęśliwe, iż mogły się roz mówić z „pierwszym kawalerem“ (choć marcowym) w gal. szkolnictwie... W akademii malarskiej wybuchł strejk młodzieży z powodu fatalnych stosunków nauki. Nic dziwnego. Wielką część gmachu zajęły prywatne mieszkania p. dyr. Fałata, tercyanów itd, p. Fałat o potrzeby szkoły wcale się nie troszczył, przez co akademia ta, sławna za czasów Matejki, niesłychanie podupadła. Młodzież po interwencyi w ministerstwie i w kole polskiem wróciła do pracy, a p. Fałat tymczasowo „poszedł na urlop“. Daj Boże, aby już nie wrócił.. Wreszcie sprostowanie na sprostowanie. Donoszą nam, że p. Parczyński rzeczywiście nie jest dyrektorem banku, tylko zastępcą dyrektora kasy zaliczkowej, więc wice-dyrektorem, dalej wyrażają życzenie, aby tenże rzekomo „bezpłatne“ dyrektury odstąpił biedniejszym kolegom, a oni się już postarają, aby były płatne i na tem coś zarobili. Sądzimy, że p. Parcz. za ponowne poruszenie tej sprawy na nas się nie pogniewa, bo doświadczenie uczy, iż szczęśliwi są ci, których smarujemy. Otoczeni aureolą męczeństwa, w jednym szeregu z p. Bobrzyńskim, Zaleskim i im podobnymi, tą drogą zmierzają do szybszego awansu, czego i p. Parcz. szczerze życzymy. Także nie trzeba się zrażać tem, iż p. Leo nie chce wystawić pałacu szkolnego, bo „Geduld bringt Rosen!“.

Z odyssei p. Dembowskiego. W swoich jesiennych objażdżkach po kraju zawitał p. Dembowski także w powiat podgórski, w ten lilipuci okręg szkolny, który w lecie w jednym dniu można objechać, jakkolwiek p. Udziela do pewnych szkół po kilka lat z rzędu nie zaglądał, co mu jednak nie przeszkadzało kwalifikować odnośnych nauczycieli. P. Dembowski wziął do powozu p. Udzielę wraz ze swoim adlatusem, p. Niesiołowskim i dalej w drogę! W jednym dniu objechali prawie pół okręgu, a za powrotem, nad wieczorem, p. wiceprezydent pragnął jeszcze zobaczyć szkołę w Gaju. Mógł zajechać do niej najwygodniej w świecie drogą strategiczną, ale p. Udziela poprowadził go na ścieżki, starą drogą, karkołomną, zwłaszcza o zmierzchu. Powóz zostawili na dole i dalej w dyrdy! Dygnitarze zziajali się, jak ogary, przez drogę urządzili tercet sapania, poszarpali bucięta, hajdawary. P. Dembowski, widząc, jak p. Udziela męczy się tą drogą, rozpłakał się nad nim z żalu i dopiero teraz zrozumiał, że na takie drogi (w rejonie fortecznym!) wystarczy, gdyby p. Udziela tylko raz na 10 lat jaką szkołę zwizytował. Tą samą ciernistą drogą, omijając wyborny, bity gościniec, zeszli na dół szan. dygnitarze i dalsza jazda.. Lecz tu nie koniec odyssei p. wiceprezydenta. Gdy przejeżdżali koło Borku, jakiś andrus ludwinowski, nie zważając na wielkość person, jadących w powozie, bez wszelkiej żenady ściągnął p. Dembowskiemu palto. P. Dembowski przeraził się tą opresyą. Widząc jednak, że p. Udzieli, perle inspektorów szkolnych, wielokrotnemu znawcy od etnografii, numizmatyki, archeologii itd. itd. itd., nic złego się nie stało, że andrus z paltem go nie ukradł, nawet nie podrapał, p. Demb., do łez rozrzewniony, swego ulubieńca serdecznie uściskał i dwukrotnie ucałował. To samo uczynił p. Niesiołowski. Należy się spodziewać, iż po tej odyssei p. Udziela zostanie „z urzędu“ uwolniony od wizytacyi szkół poza parafią podgórską, a inne, raz na 10 lat, będzie lustrował p. Taroni, lub ta panna nauczycielka, która się podobno stołuje u p. inspektorowej..

Z Rohatyna donoszą, iż na pożegnanie inspektora Banaszewskiego, za wpływem jego lizuniów, nauczycielstwo urządziło bankiet, kosztem 7 koron od osoby, nie licząc furmanki i innych ubocznych wydatków. I to się dzieje w czasach niesłychanej drożyzny. Jaki taki nauczyciel (ka) wydaje ostatni grosz, by nie ściągnąć na siebie zarzutu nielojalności, a potem jego rodzina cierpi głód, dzieci chodzą pół bose, pół nagie. Rada szkolna krajowa powinna surowym zakazem zapobiedz wstrętnym bankietom na cześć przełożonych, lecz ona o to wcale się nie troszczy, zajęta takiemi dyscyplinarkami, jak Notza, Hawlickiego, lub Sobolskiego!..

W sprawie loteryi na sanatoryum nauczycielskie pomysłu p. Budzynowskiego otrzymujemy liczne zapytania, dlaczego z całorocznej czynności komitet dotąd nie przedłożył zamknięcia rachunków. Interpelanci chcieliby wiedzieć, czy z zebranych pieniędzy jeszcze co pozostało. Na to odpowiadamy, iż o gospodarce komitetu sanatoryjnego tyle wiemy, co i oni, bo gospodarka ta jest trzymaną w ścisłej tajemnicy. Podobno komitet „utargował“ za losy kilkadziesiąt tysięcy, lecz z tego blisko 30.000 kor. miało pochłonąć utrzymanie biura, reklamy, komisye p. Budzyn. i tym podobne wydatki. Jest nadzieja, że w roku bieżącym rozejdzie się reszta na te same cele i związe się koniec z końcem bez żadnego deficytu.

Niech żyje przemysł krajowy!..

„Tygodnik jarosławski“ donosi, iż w Budzynowie grasuje w zastraszający sposób dyfterya ze szkarlatyną, zabierające codziennie po kilkanaście ofiar, w tem większą połowę dziatwy szkolnej. Zaraziła się także na tę chorobę w szkole jedna z nauczycielek. Mimo to insp. Szumski szkoły w Budzynowie nie zamknął i oświadczył. że, gdyby nawet tylko czworo dzieci miało chodzić, to jej nie zamknie... P. Szumski w swoich konceptach zaczyna już rywalizować ze sławnym Jackiem Zielińskim, profesorem jarosławskiego gimnazyum. Gratulujemy p. Szumskiemu i radzie szkol. kraj., że ma w Jarosławiu aż dwóch takich ananasów...

Przeciw „krakowskiej fabryce zeszytów“, będącej prywatną własnością kilku przemysłowców krakowskich ze współudziałem prezesa Nowaka, czy „Związku“, wystąpiła lwowska rada szkolna okręgowa, przestrzegając podwładne nauczycielstwo, aby w interesie tej fabryki nie bojkotowało innych. Zakaz ten, całkiem słuszny, wywołał łatwo zrozumiałe oburzenie u gorętszych ogniskowców, nie wiedzieć dlaczego, dla „zasady“, czy też z powodu większej prowizyi, którą swoim agitatorom może dać krakowska fabryka. Mimo to nauczycielstwo powinno zalecać do kupowania zeszyty tylko tam, gdzie są lepsze i tańsze i w takich składach kupować je celem dalszej rozprzedaży na wsi.

Bagno szkolne w Sokalu, swego czasu gruntownie wyfundowane przez insp. Liskowicza, widocznie dotąd nie wyschło. Posady nauczycielskie otrzymują protegowane panienki, a seminarzystom zwraca się podania bez skutku. Przenosiny mają charakter czysto prywatny. Tak n. p. ekonom w Siebieczowie wziął syna starosty na wakacye, a starosta wyrugował dla jego córki, która prywatnie złożyła maturę, tamtejszą nauczycielkę, aby córka ekonoma nie oddalała się od swoich rodziców!

Ze Stanisławowa. Tamtejsze prywatne seminaryum naucz. żeńskie mieści się w najruchliwszej ulicy miasta, nie ma żadnego podwórca. Uczenice duszą się formalnie z braku powietrza. Jednego dnia uczą się trzy godziny, drugiego siedm. Opłaty słone, po 14 kor. miesięcznie, a nauka niżej krytyki. Na każdej godzinie uczenice czekają kwadrans na nauczyciela i kwadrans przed ukończeniem godziny tenże odchodzi, przez co nauka trwa najwyżej 30 minut! Wskutek tego połowa ukończonych seminarzystek nie umie ortograficznie pisać. Mimo to rada szkolna krajowa toleruje takie stosunki!

Prezes prasowy wytoczył „Szkolnictwu“ p. Zimnal, kier. szkoły z Andrychowa z powodu artykułu, pomieszczonego w tym organie p. t. „Wieczny kandydat na inspektora“. Rozprawa, jeżeli w ogóle do niej przyjdzie, odbyłaby się w Krakowie.

Komiczna konferencya okręgowa miała miejsce w Stanisławowie. Przez władzę upatrzony referent o nowym regulaminie, p. Szeparowicz, zakonkludował swoje wywody uwagą: „Zresztą nauczycielstwo nie powinno brać tego regulaminu całkiem seryo, ani stosować się do niego“. Potem obkadzał insp. Kosteckiego, który nareszcie ustąpił i kadził jeszcze więcej nowemu, Nawrockiemu. Ponieważ biba na cześć p. Kosteckiego nie dopisała, dzięki atakom niezależnej prasy, wniósł, aby go pożegnać telegramem. Nikt na to pary nie puścił, mimo to przesłano byłemu kacykowi „jednogłośną“ gratulacyę i pożegnanie. Wreszcie p. Zarzycki, prezes „Krajowego zjednoczenia naucz.“, powstałego w Stanisławowie, starał się je reklamować, lecz podobno bezskutecznie. Stowarzyszenie to, liczące 150 członków, ma się opierać na fabryce zeszytów Eisensteina tak, jak krakowski „Związek“ na fabryce zeszytów, w której ma swój udział.

Szkoły w powiecie cieszanowskim są pomieszczone niżej krytyki, w starych karczmach, lub niskich, wilgotnych lepiankach. Nauczyciele cierpią dotkliwie na brak mieszkań służbowych, na które przeznacza im inspektor Hawel 20—40 koron rocznie, jakby nauczyciel mógł się umieścić w chlewie z całą swoją rodziną, bo za taką kwotę nawet stajni nie wynajmie. P. Hawel powinien zrobić miejsce komu innemu, skoro dotąd żyje zasadami przedpotopowemi i kursem ś. p. Zyblikiewicza.

Przeciw jednorazowemu wydawaniu „Szkoły“, organu P. T. P., występują coraz energiczniej poszczególne oddziały tego towarzystwa, zwłaszcza prowincyonalne. Żądają zamienienia jej na nowo na tygodnik, jak było poprzednio, przez co nauczycielstwo otrzymywałoby wczesne i częstsze informacye, niżeli obecnie... Jesteśmy tego samego zdania. Pismo, które pobiera wysokie subwencye krajowe, może częściej wychodzić, a zyskałoby przez to i na liczbie prenumeratorów, zwłaszcza przy obecnem kierownictwie.

Znowu alegoryczne korespondencye. Z asygnatą wynagrodzeń za godziny nadobowiązkowe dzieją się ohydne nadużycia, które nie są chyba niczem innem, jak okradaniem biednych nauczycieli. O ile fakta takie stwierdzimy, publikujemy je po nazwisku, podając przynajmniej okręg szkolny, w którym się zdarzyły, bo inaczej cała korespondencya nie wartałaby funta kłaków. Inaczej postępują inne czasopisma nauczycielskie. Pomieszczają ogniste artykuły o „okradaniu“ urzędowem nauczycieli za godziny nadobowiązkowe, lecz nie podają nazwiska bodaj okręgu, w którym to nadużycie popełniono. I z tego ma być mądra władza i opinia publiczna! Takie kpiny z czytelników dawno już powinny ustać.

W parlamencie austryackim poruszono sprawy szkół ludowych w Galicyi z okazji debaty nad szkołami mniejszości. Poseł Głąbiński piał przy tej sposobności hymny pochwalne na cześć rady szkolnej krajowej, zapewniał, że w 3—4 latach nie będzie w Galicyi ani jednej gminy bez szkoły ludowej, twierdził, że władza ta jest najsprawiedliwszą wobec nauczycielstwa, że rusini pod względem oświaty nie są pokrzywdzeni i t. p. Odpowiedział mu poseł Cegliński, wykazując, że w sprawie próśb ruskich o utworzenie szkół mniejszości, rady gminne, zwłaszcza miejskie, wcale nie przedsiębiorą uchwał, przez co rusini nie mogą się udawać na drogę instancyi. W nielicznych wypadkach, kiedy już rady gminne chcą się przychylić do życzenia mniejszości, nie dopuszczają do tego władze szkolne. Dzięki temu mniejszości ruskie w Galicyi zachodniej wszędzie są polonizowane, natomiast polskie mniejszości w Galicyi wschodniej są chronione, ponieważ język polski na podstawie ustawy krajowej jest przedmiotem obowiązkowym we wszystkich szkołach. Przeciw woli i wiedzy gmin tworzy się polskie szkoły, a potem gminy są jeszcze zmuszone do łożenia na ich utrzymanie. Nadto systematycznie w ruskich szkołach ustanawia się polskich nauczycieli, tak, iż dziś liczba polskich nauczycieli przewyższa liczbę ruskich. Istnieją liczne gminy ruskie, które nie mają wcale szkoły. W przyczynowym związku z dzisiejszym systemem polonizacyjnym pozostaje organizacya seminaryów nau

czycielskich; takich zakładów ruskich niema, a utrakwistyczne są wogóle tylko polskie. Mowca nie może podzielać optymizmu, że za jakich 4—5 lat wszystkie gminy posiadać będą szkoły ludowe. Temu wszystkiemu należy zaradzić. Język mniejszości powinien być ustanowiony jako przedmiot nieobowiązkowy; tam, gdzie przynajmniej jest 60 dzieci mniejszości, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, powinna być dla nich utworzona osobna szkoła.

Po rosyjsku. W rosyjskiem ministerstwie oświaty wygotowano projekt reformy gimnazyów w tym kierunku, aby było tylko sześć klas. Tak samo skrócone mają być studya uniwersyteckie. Hejże, panowie wszechpolacy galicyjscy, naśladujcie Rosyę!

Nie tylko ona jedna! Kurjer lwowski pomieścił korespondencyę, żalącą się, że rada szkolna okręg. w Strzyżowie wszystkie wykazy nieregularnie uczęszczających do szkoły składa sumarycznie do kosza, przez co frekwencya w powiecie zeszła na psy, a nauka cierpi. Na pocieszenie żalącym się nadmieniamy, iż podobnie dbałych rad szk. okr., względnie inspektorów Chuchlów, jest w Galicyi co najmniej 40! Bo u nas blaga grunt, wszystko inne głupstwo.

Z Żywca donoszą do „Kurjera lwowskiego". Jednym z najgorszych okręgów jest okręg żywiecki od czasu, gdy dostał się do niego, znany z prześladowań nauczycieli w Krośnieńskiem, inspektor Widlarz. Specyalnością jego jest przenoszenie nauczycieli kilka razy do roku, w czem nie można się dopatrzeć niczego innego, jak nieżyczliwości dla podwładnych. Tem też tłomaczyć musimy, że kilkunastu nauczycieli (lek) czeka na pensyę już cztery miesiące! Z czego ma żyć nauczyciel przez tak długi czas, o to nie troszczy się inspektor. Wskutek tego nauczycielstwo przenosi się masowo do innych okręgów.

Odpowiedzi. Iks. Trzeba wytoczyć proces o własność. Dla nieobecnych sąd ustanowi kuratora i sprawę rozstrzygnie. **M.** Trudna rada, gdy redaktora w domu niema, trzeba czekać na odpowiedź, aż wróci. **Z.** Nawet praktykant konceptowy namiestnictwa w XI. randze, może zastępować starostę i za niego podpisywać kawałki. **M.** Nie radzimy ogłaszać listu otwartego, ani artykułu, piętnującego łajdactwa, zaopatrywać swoim podpisem. Dyscyplinarka gotowa i przerżnie Pan sprawę. Natomiast trzeba dać do gazet bez podpisu. **Sob.** Na Pańską prośbę już złożony artykuł został wycofany. Suspensa, jako brutalne nadużycie i tak musiałaby być zniesioną w drodze rekursu do ministerstwa, bo nie popełnił Pan zbrodni, ani czynu hańbiącego, a winowajcami byli inni. Ale lepsza słomiana zgoda, niż tłusty proces. **Fl. K.** Skoro Pani wyszła za mąż bez zezwolenia władzy, a nie napędzili Pani, co na mocy ustawy mogli byli uczynić, tylko Panią z § 9. przenieśli na gorszą posadę i dali koszta podróży, niech się Pani pomodli za p Dembowskiego i siedzi cicho. **N. N.** Wytoczyć inspektorowi proces karny o nadużycie władzy i oszczerstwo.

Widzenie na odległość. Niemiec Ruhmer wynalazł aparat, który obraz, rzucony na ekran w jednej miejscowości, przenosi zapomocą prądu elektrycznego do innej, nawet na setki kilometrów odległej i to w 45. sekundach Łącznikiem stacyi jest drut miedziany Przyrząd ten może odtworzyć nawet ruchy przedmiotów. Na razie ma kosztować 5 mil. franków!! Zresztą poczekajmy, czy to nie blaga!

Wszechnica lwowska liczyła w półroczu zimowem ubiegłego roku 4211, a w letniem 3.915 słuchaczów i słuchaczek. W bieżącym roku frekwencya jeszcze się wzmogła i prawdopodobnie przekroczy 4½ tysiąca. Wobec tego uniwersytet lwowski jest stanowczo przepełniony i okazuje się potrzeba utworzenia drugiego uniwersytetu we Lwowie, a tym powinien być uniwersytet ruski. Założenie uniwersytetu ruskiego spowoduje nie tylko mniejszą frekwencyę na uniwersytecie polskim, lecz także przyczyni się, przez naukową konkurencyę, do podniesienia wartości obecnego polskiego uniwersytetu, o którym coraz częściej za granicą, nawet w kraju, lekceważąco się wyrażają...

Matura galicyjska doczekała się już smutnego uznania za granicą państwa, dzięki coraz doskonalszemu „wyodrębnianiu" naszego szkolnictwa. Tak n. p. na politechnikę zurychską nie dopuszczono ani jednego galicyjskiego absolwenta szkół średnich, przyjęto natomiast bez trudności absolwentów ze Śląska, Czech i innych prowincyi. Powodem mniejsza naukowa wartość naszych szkół średnich. Tylko tak dalej p. wszechpolaczki, „wyodrębniajcie" coraz więcej nasze szkolnictwo, a galicyjskie patenty naukowe zejdą na pośmiewisko.

Związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie wystosował za pośrednictwem rady szkol. kraj. do nauczycielstwa galicyjskiego impertynencki memoryał, w którym wytknął mu brak altruizmu i zrozumienia swego powołania — dlatego — iż stan ten nie przyjął na siebie ogromnego ciężaru pracy przy zakładaniu i utrzymywaniu straży ogniowych Sztabowcy związku, pobierający grube subwencye sejmowe, radziby w ten sposób pokryć własne niedołęstwo, całą winę zwalają na biednych nauczyli ludowych, którzy pracują o głodzie i wskutek tego nawet swoim urzędowym obowiązkom nie mogą podołać Panowie przewodnicy ze „związku" sztuka się nie udała, na konferencyach nauczycielskich zostaliście zdemaskowani, otrzymaliście należytą odprawę. Może was to zmityguje!..

Szkoły średnie w Rosyi. Na dniu 1. stycznia 1909 liczono w Rosyi 523 szkół średnich, t. j 279 gimnazyów, 36 progimnazyów 6-cio i 4-ro klasowych i 208 szkół realnych We wszystkich tych szkołach uczyło się 171 687 uczniów, w gimnazyach i progimnazyach 112.384, w szkołach realnych 59 301. Średnio jeden uczący się przypadał na 443 głów ludności. Ze szkół powyższych skarb państwa utrzymywał wyłącznie tylko 68 zakładów naukowych i przyczyniał się częściowo do utrzymania 32 Stowarzyszenia i organizacye społeczne utrzymywały 69 szkół, resztę zaś założyciele.

Kanał panamski i dreadnoughty. Roboty nad olbrzymim panamskim kanałem ulegną wskutek budowy dreadnoughtów nie tylko znacznemu opóźnieniu, aż do roku 1915, lecz także wymagać będą bez porównania większego kapitału Kanał musi być tak zbudowany, aby mógł swobodnie przepuszczać te potwory morskie. Wskutek tego koszta przebicia kanału, preliminowane pierwotnie na 180 mil. dolarów, podniosą się do 500 mil, czyli do 2.500 mil. koron. Zyska jednak na tem i ruch parostatkowy, gdyż kanał, w ten sposób rozszerzony i pogłębiony, będzie mógł przepuszczać w ciągu roku zamiast 4 500 — 15.000 statków parowych.

Z Cieszanowa donosi nam jedna z naszych czytelniczek o niezwykłym fakcie. Oto na konferencyę okręgową przybył z wielką pompą ówczesny c. k. koncypista namiestnictwa, dr. Kempiński, w pełnym mundurze (!), nie wiedzieć poco, boć c. k. inspektor jest już urzędowym komisarzem. P. Kępiński zachowywał się ponadto bez należnego respektu dla inteligentnego audytoryum, złożonego w znacznej części z pań, bo, jakby w jakiej knajpie, palił w czasie obrad, przy stole prezydyalnym, papierosy. Możeby p. namiestnikowemu panu dał lekcyę lepszego wychowania, bo reprezentant c. k. rządu także dystynkcyą i towarzyską ogładą powinien celować.

Brutalny napad na nauczycielkę. W Zdzianach koło Kałusza wiejski parobczak pobił kołem nauczycielkę, mszcząc się w ten sposób za brata, któremu dała złą klasę. Oto obrazek z doli nauczycielskiej.

Z Gorlic. W naszym okręgu jest zwyczaj, pamiętający błogie czasy ks. Dutkiewicza, że kierownik szkoły własnoręcznie robi wykazy nieuczęszczających i własnoręcznie (prawem kaduka) wypełnia mandaty karne, aby „przeciążonemu" inspektorowi, czy też skrobipiórkom, ułatwić pracę. Jak na inspektora, dobry dowcip. Gdy zarząd szkoły nie ma mandatów i bez tych wykaz wyszle, dostaje go z powrotem „celem wypełnienia włączonych mandatów karnych" Co się jednak nie dzieje? W radzie okręgowej w Gorlicach obecnie mandatów brakło, w zarządach szkół ich niema, więc, dzięki temu, w naszym okręgu przymus szkolny nie istnieje... Obecny p. inspektor (Stopiński) jest to człowiek wiedzy i pracy. Na konferencyi okręgowej (23/X) udowadniał z godzinę, że obecnie dwa typy szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich są jedyną deską ratunku dla ludu i nauczycieli. Obecni przyjmowali te wywody pomrukami, syczeniem, okrzykami. Ale pan inspektor wciąż mówił, aż się umęczył. Dalej stojący twierdzą, że z przemęczenia chustką pot z czoła ocierał, zaś bliżsi mówili, jakoby ocierał łezki z żalu, że podwładni nie chcą mu wierzyć. Do pana inspektora udajemy się też po radę, kiedy można od niego w kancelaryi, w rozmaitych szkolnych sprawach, zasięgać informacyi. W powszedni dzień, gdy się zjawi nauczyciel, najpierw jest zapytywany, na przywitanie: „Co pan (pani) tu robi? Ja w kancelaryi pracuję, tyle mam czynności, szkoda mi minutki jednej, a pan używa przejażdżki! Ale, co panu brakuje? Za szczęście poczyta sobie nauczyciel, że pan inspektor był łaskaw z nim te słowa zamienić, a z radości się nie posiada, jeżeli mu rękę poda, lub pozwoli na stołku w kancelaryi usiąść. We wszystkie niedziele, a jest ich ze świętami w roku spora kupka, naszego przełożonego w kancelaryi trudno zastać. Chyba bawi w Jaśle u swojej żony. Podobno w naszym okręgu, w samych Gorlicach, czy też Stróżówce, jest także nauczycielką córeczka naszego inspektora Była z początku rok w Bieczu. Potem któraś z nauczycielek zachorowała, czy też wyszła za mąż, więc na wywczasy dostała urlop, a jedyną kandydatką na jej miejsce okazała się p. Stopińska, może dlatego, aby p. inspektor miał się gdzie wiktować. Do Stróżówki dosyć bowiem blizko.

Sprzedał cudzą szkołę! W gminie Hanowice, powiecie rohatyńskim. pisarz gminny Biłous zaintabulował **na siebie** budynek i ogród szkolny, potem wartość tego majątku przepił, przez co realność szkolna została sprzedana na publicznej licytacyi w Bołszowcach na pokrycie prywatnych długów p. pisarza. Kawał ten świadczy o niesłychanej anarchii, zagnieżdżonej w naszej administracyi szkolnej. Dodajemy, że także w wielu innych gminach stoją szkoły na zakupionych na ten cel gruntach, lecz dotąd nikt nie przeprowadził ich intabulacyi. przez co taki sam los je czeka, jak szkołę w Hanowicach. Tylko tak dalej, a gotów się znaleść dowcipniś, który sprzeda całą radę szkolną krajową z p. Dembowskim i jego inwentarzem...

Zdziczenie wszechpolskiej młodzieży. Ruscy słuchacze politechniki lwowskiej urządzili sobie w miesiącu listopadzie, za zezwoleniem rektora, w jednej ze sal wykładowych, narodowe zebranie. Do tego mieli wszelkie prawo, ze względu, iż nikt młodzieży polskiej takich zebrań w murach politechniki urządzać nie zabraniał. Wszechpolskie indyki inaczej jednak pojmują równouprawnienie. Gawiedź ta zebrała się przy wyjściu młodzieży ruskiej celem demonstracyi, została jednak odpartą, a gorętszym dostało się nieco po grzbiecie i facyacie. Takich rozindyczonych polityków wartałoby kłaść jednego po drugim na ławce i sypać im po 25 bizunów. Byłaby to najlepsza recepta na poznanie sprawiedliwości i równouprawnienia. Seryo traktować ich nie można.

Karny okręg dla inspektorów szkolnych. Nieje dnokrotnie rada szkol. kraj. nie wie, co ma począć ze znarowionymi kacykami szkolnymi W najgorszym razie przenosi ich na lepszą posadę, aby wśród nowych warunków na nowo mogli brykać. Tymczasem jest okręg, nadający się w sam raz na deportacyę okręgowych inspektorów szkolnych, okręg pozbawiony stale inspektora, bo, co który, początkowy nominat, do niego zagości, czem rychlej wynosi się za dziesiątą granicę Okręg ten, położony w lasach i piaskach, oddalony od świata i wielkomiejskich spelunek, nie nadaje się ani do romansów, bo żadna ładna podwika nie chce w nim wysiedzieć, ani do wycieczek, ani do kart, tylko do pijatyki. Więc cóż ma w nim robić z „Bożej łaski" mianowany inspektor szkolny, wzdychający za „rajską" rozrywką? Okręgiem tym jest powiat niski... Radzimy radzie szkolnej krajowej, aby doń wysyłała kolejno znarowionych inspektorów szkolnych, przynajmniej na trzyletnie rekolekcye, a ręczymy, że się poprawią, lub skończą na powrozie... Aby zaś powiat ten z nauczycieli się nie wyludnił, trzeba postanowić, iż w okręgu niskim nie wolno żadnemu nauczycielowi wytoczyć dyscyplinarki, a każdy pijak, zawadyaka, musi być przynajmniej dwa razy na rok premiowany.

Łamigłówka do rozwiązania przez święta. Co lubi najbardziej p. Dembowski? A co p. radca Zaleski? . Za najlepszą odpowiedź przeznaczamy piękne dzieło literackie. Prosimy o najliczniejsze odpowiedzi, które w każdym razie będą cenną wskazówką, jakiej opinii używają u nauczycielstwa obaj ci dygnitarze...

Nadesłane książki. „Przewodnik metodyczny do nauki rachunków w szkołach lud. typu niższego i wyższego" opracowany przez Wł. Traczyńskiego. Cena 3 koron. Nakład księgarni Meinharta w Jarosławiu. „Car Mikołaj II.". Senzacyjne rewelacye, Cena 2 koron. Nakład księgarni Gebethnera w Krakowie...

Handel żywym towarem, tj dziewczętami, wywożonemi do zagranicznych lupanarów, pod pozorem otrzymania dobrych posad, małżeństwa i t. d., dokonywany przez upozorowanych krewnych, strojne damy, nawet z lepszego towarzystwa. według ogłoszeń ligi ku zwalczaniu tego ohydnego interesu, wzmaga się na nowo. Dlatego jest pożądanem, aby każdy, kto się dowie o podobnem angażowaniu, uwiadomił najbliższy posterunek żandarmeryi. Zwłaszcza nauczyciele (ki) ludowi mogą pod tym względem zdziałać wiele dobrego.

Kto zaległej prenumeraty za rok 1909 nie zapłaci, temu dalej gazetki posyłać nie będziemy, a zaległość zostanie ściągnięta.

Krajowe Stowarzyszenie
Samopomoc literacka nauczycieli
we Lwowie

przyjmuje do druku rękopisy

omawiające w formie powiastkowej wiedzę ekonomiczną, przemysłowo-handlową, rolniczą, gospodarczą, a to celem podawania tą drogą inicyatywy oraz praktycznych wskazówek do zakładania po wsiach czytelń, sklepów, składnic towarowych, warsztatów zimowych dla chłopców, wzorowych szwalni dla dziewcząt, burs dla chłopców włościańskich, spółek oszczędnościowych, handlowych, zarobkowych i gospodarczych.

Praktykę w tym kierunku ujmą Szan. Autorki i Autorowie w przystępną formę stylistyczną, nadającą się na nagrodę pilności dla dorastającej wiejskiej młodzieży szkolnej — **ograniczając objętość rękopisu o ile możności do 2 arkuszy druku.**

Przyjmuje się również do zbiorowego wydania **krótkie powiastki, bajki, opowiadania historyczne, opisy pouczających podróży i t. p.**

Rękopisy, po uiszczeniu za nie honoraryum autorskiego według umowy — stają się własnością Towarzystwa.

Bliższych informacyi udziela, oraz statuty wysyła p. Edw. Szajowski, prezes Tow. ul. Mączna 20, lub sekretarz p. A. Haluza, nauczyciel c. k. Seminaryum naucz. Kalecza 5, we Lwowie.

Do zamiany posady samoistne, jednoklasowe, w powiecie bocheńskim, limanowskim, jarosławskim.

Wiadomość w „Gazecie Szkolnej“ za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (12.) Czcionkami drukarni Zwiazkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.